Nr. 4. Lwów, dnia 23. Stycznia 1886. Rok XIX. Tom XXXVIII.

ROLNIK

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Głowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O NAROWACH KONI.

napisał

Prof. Zygmunt Kahane.

(Ciąg dalszy).

2. Wierzganie. Wada wielce niebezpieczna, a i zresztą przykra, bo koń narów ten mający, lubi wierzgać dla własnej satysfakcyi, uderzając w przegrodą stajenną albo w słup albo w inny jaki przedmiot. Uszkadza przez to urządzenie stajenne, sprawia niepokój powszechny a wreszcie i siebie na uszkodzenia naraża, bo z łatwością pipaków i obrzmień kostnych nabyć może.

Przyczyny, które ten narów wywoływują, są te same, które przy kąsaniu wymieniono, zwrócić tylko należy uwagę na to, że czyszczenie koni łechczywych i siodłanie z początku mianowicie sprawia bardzo często ten skutek, że koń nogę podnosi, nie aby uderzyć, lecz uby się uwolnić od nie miłego dotknięcia lub ucisku. Otóż gdy tu człowiek nie zachowa się odpowiednio, lecz zaraz uderzy gwałtownie lub wcale kopnie, albo gdy co gorsza, zamiast konia uspokoić sam ze strachu odskoczy, mamy natychmiast prawie narów gotowy. Z drugiej strony wierzganie bez celu, o ścianę lub o słup zdaje się być następstwem nudów, bo pojawia się u koni zbytkowych dobrze żywionych i całymi dniami w stajni trzymanych.

Przedewszystkiem należy konia takiego zabezpieczyć od uszkodzenia nóg, i w tym celu sztrajbant, słup lub ścianę okryć grubo słomą.

Przeciw wadzie samej zalecają Niemcy niektóre środki i tak: Major pruski *v. Krahne**) zaleca umieścić na pęcinie obrączką dobrze podwatowaną, do której przyczepiony jest łańcuch z długich ogniw złożony, mający stopę długości. Przez wierzgnięcie łańcuch zostaje w ruch wprawiony i uderza konia w nogę. Zrazu koń wierzga jeszcze mocniej, ale w krótce przekonywa się, że każde wierzgnięcie uderzenie bolesne wywołać musi, i ustaje wierzgać. *V. Krahne* zapewnia, że te uderzenia nigdy nóg nie uszkadzają.

Inny autor wspomina o łańcuchu w ten sam sposób do pęciny przytwierdzonym, ale zakończonym kulą i nazywa środek ten bardzo niewłaściwym.

Cośkolwiek odmienny i zapewne racyonalniejszy jest sposób znany w Niemczech, a swego czasu (w roku 1882) opisany w „Tygodniku rolniczym“ warszawskim. Polega on na tem, że nogę konia powyżej stawu skokowego obejmuje pasek rzemienny, do którego utwierdzony jest łańcuszek cienki dźwigający na drugim końcu dość dużą kulę drewnianą, która wisi poniżej tego stawu. Kula ta uderza konia przy wierzganiu i odzwyczaja go od tej wady. *Prof. Zürn* w Lipsku zaleca ten środek bardzo, mianując go zupełnie nieszkodliwym.

U nas w kraju znany i praktykowany jest gdzieniegdzie środek, który co najmniej nieszkodliwym i dowcipnym nazwany być musi, a uchodzi za bardzo skuteczny. Po za koniem zawiesza się u pułapu na mocnym powrozie wór napełniony sieczką i to tak, aby dolnym końcem sięgał do stawów skokowych konia. Uderzony wierzgającą nogą zostaje on wprawiony w wahanie i za każdem wachnięciem uderza konia, przec co wprawia go w taką obawę, że koń o wierzganiu zapomina.

Wspomniany wyżej *hr. Keller* zaleca środek inny, stwierdzony przez niego wielokrotnie. Na konia wkłada się kawecan i popręg z dwoma kółkami bocznemi, taki, jakiego się używa do fasowania przy lonżowaniu. Dalej zakłada się koniowi na obie pęciny obrączki, do których przyszyte są kółka żelazne. Do kółka na obrączce prawej nogi przytwierdza się za pomocą dobrego węzła jeden koniec

*) Autor bardzo znakomitej pracy p. t. *Pferd und Wagen.* Monaster (Münster) Coppenrath 1880.

długiej linki, linkę przewleka się przez prawe kółko popręga, potem przez kółko kawecana i przez lewe kółko popręga, a koniec drugi utwierdza się do kółka obrączki na lewej pęcinie. Koń w ten sposób spętany może poruszać się całkiem swobodnie, ale wierzgnąwszy szarpnie się za pomocą linki tak po nosie, iż eksperymentu tego nie ponowi. Przestrzegać tylko należy, żeby przy pierwszem pętaniu koń stał wyciągnięty, aby nie został spętany za krótko, bo chcąc wierzgnąć dosadnie, mógłby sobie przetrącić kości nosowe; później może być pętany krócej. W miejsce kawecana można, jak sądzi autor, użyć bardzo dobrze uździenicy z kółkiem na nachrapniku, takiej o jakiej wspomniano wyżej; *hr. Keller* powiada, że w tym samym celu można użyć uzdy od trenzli, przewlekając linkę przez rzemień podbródkowy.

Jeżeli koń, który nigdy nie wierzgał, przy czyszczeniu lub siodłaniu do wierzgania się zabiera, należy go opatrzyć bardzo dokładnie, bo albo jest odsedniony, albo doznaje bólu gdzieindziej. Niemniej na uwagę zasługują klacze bijące się do ogiera, u których, jak długo trwa ta pora, żaden z środków powyższych stosowanym być nie powinien; każdy byłby zresztą zupełnie bezskuteczny.

Dla zupełności chyba wspomnieć należy, że koń, który moczyć nie może lub dostał kolki, mógłby popaść w podejrzenie, iż nabył podobnego narowu; kto jednak takich chorób nie rozpozna, dla tego trudno pisać o tych rzeczach.

3) Z a w i ś ć, — ta polega na tem, iż koń zresztą nie złośliwy, gdy ma obrok w żłobie kąsając i bijąc chroni się od zbliżenia czy to konia, czy człowieka.

Na tę wadę sposobu niema, należy konia odosobnić a przynajmniej odsunąć cokolwiek podczas karmienia, uwiązać przy tem krótko w sposób opisany wyżej i przestrzegać, aby podczas karmienia nie był czyszczony.

4. S p u s z c z a n i e s i ę z u w i ę z i. Wada ta bardzo niebezpieczną stać się może; konie, które przy sobie nie stoją, a w nocy do siebie się zbliżą, mogą się pobić bardzo szkodliwie, a jeżeli w stajni jest ogier, to niebezpieczeństwo to wzmaga się bardzo znacznie.

Konie niektóre posiadają znakomity talent spuszczania się z uwięzi, który tem pewniej się wykształci, im gorszej użyto uździenicy, gdy je do uwięzi przyzwyczajano.

Koń z natury swojej, jak wszystkie źwierzęta roślinożerne, skłonny jest do ruchu, spokoju i bezczynności nie lubi, chyba w chwilach, gdy jest znużony i szuka odpoczynku. Skłonność ta objawia się tem bardziej, im koń jest młodszy, bujniejszy, lepiej żywiony i im mniej pracuje. Jeżeli więc do tego naturalnego pociągu do ruchu przyczynią się niedogodności pochodzące ze złego utwierdzenia a mianowicie z niedogodnej uździenicy, natenczas nic dziwnego, że koń używa wszelkich możliwych sposobów, aby się z uwięzi uwolnić. Im bardziej zaś zapobiedz temu usiłujemy, zapomocą sztucznych konstrukcyj uździenic, tem bardziej konia drażnimy, i skłaniamy do wysilania się na wymyślenie sposobów skutecznych. Już z tego więc względu uździenica im prostsza tem lepsza. Ale jest jeszcze wzgląd drugi, dla którego prosta nasza, starodawna uździennica, którą w Niemczech uździenicą „p o l s k ą“ nazywają, jest lepsza od przyrządów sztucznych i złożonych. Uździenica ta jak wiadomo składa się z części następujących: 1° z obroży luźnie kark konia obejmującej, — 2° z nachrapnika, którego obydwa końce schodzą się pod brodą, — 3° z rozpórek, które obie te części łączą i które niepozwalają nachrapnikowi usuwać się zanadto, — i 4° z kółka żelaznego, w którem się nachrapnik i obroża schodzą, i w które zasila się powód do utwierdzenia konia służący.

Ponieważ koń, aby uwolnić się od uździenicy dwóch zwykle używa sposobów, t. j. naprzód cofając się i zadzierając głowę probuje uździenicę zsunąć, powtóre zaś, gdy to niepomaga, stara się szczytem głowy zaczepić o brzeg żłobu lub sztrajbant lub inny przedmiot wystający, — a ponieważ ta uździenica ma tę właściwość, iż obroża jej w obydwu tych wypadkach usuwa się ku tyłowi, to jest oddala od głowy a przesuwa na kark, przeto jest ona zupełnie dostateczna do zamierzonego celu.

Uździenica ta wszakże wychodzi u nas z użycia, a widzieć ją dziś właściwie można tylko na koniach takich, które nie mają skłonności do spuszczania się. Miejsce jej zajęła uździenica niemiecka, która właściwie nie jest uździenicą, a jest uzdą lub kantarkiem bez wędzidła, albowiem składa się z nagłówka przedłużającego się w dwa rzemienie policzkowe połączone z nachrapnikiem, a jest ustalona na głowie za pomocą naczółka i podgardla lub podpinki. Uzda taka chybia celu: przez to bowiem, iż nagłówek ustalony jest na szczycie głowy za pomocą naczółka, nie może on się cofnąć, wskutek czego koń pozbywa się przyrządu całego z łatwością w którykolwiek ze sposobów wyżej opisanych. Skrócenie podgardla zapobiedz temu niemoże, bo im podgardle krótsze, tem bardziej konia uciska i niepokoji, a z drugiej strony nawet najkrótsze od zesunięcia zabezpieczyć nie może. Naczółek tak samo, im krótszy i wyżej podsunięty, tem dokuczliwszy, i tem lepiej ustala nagłówek w tem miejscu, z którego najłatwiej po uszach się ześlignie.

Dla czegoż więc właściwie tamta uździenica jest wzgardzona? Dwa są ku temu powody. Popierwsze zaprzeczyć trudno, iż szpeci konia: nachrapnik, umieszczony wysoko, sprawia, że się nam głowa końska zbyt długą wydaje, a niechajże, broń Boże, koń ma łeb na prawdę trochę większy i wskutek starości choć trochę babi, natenczas mamy przed sobą obraz istnej wywłoki.* Tak samo szpeci konia obroża owa; w skutek tego, że usuwa się na kark, gdy koń głowę podniesie, czyni głowę u góry szeroką i niezgrabną, że się już pominie wzgląd, iż ucho trochę za ciężkie lub wcale kłapiaste występuje przy braku naczółka w całym swym wdzięku. Oto wzgląd jeden, ale jest jeszcze i drugi: uździenica polska, przezto, że położenie swoje zmienia, burzy grzywę, a co gorsza wyciera ją. Ta wada jest istotna, bo nie tylko konia w złem świetle przedstawia, ale szpeci go na prawdę. Prawdopodobnie jednak możnaby jej zapobiedz, a to albo w ten sposób, iżby na karku zostało wszyte siodełko z wulkanizowanego kauczuku, takie jakiego używa *Pfitzmann*

w Lipsku i Dreźnie do swego przyrządu *Köckriemen* zwanego, a zapobiegającego łykawości, albo przezto, iżby się na niej umieściło dwie poduszeczki wyścielone włosem, takie, jakich się używa przy popręgach lub pasach przekonnych, któreby sam szczyt karku przed zetknięciem z rzemieniem chroniły.

Jedno jest rzeczą pewną, t. j. że uździenica niemiecka wady tej nie usunie.

Do wady samej wracając zaznaczyć trzeba, że przykład koni jednych skłania inne do naśladowania, a dalej, że znane są wypadki, gdzie koń jeden ułatwiał drugiemu tę psotę, zębami uździenicę z niego ściągając.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W SPRAWIE EKONOMICZNEJ.

(Do pana T. Merunowicza posła gmin wiejskich okręgu lwowskiego.)

II.

(Dokończenie.)

Należy się wdzięczne uznanie panu Merunowiczowi za zwrócenie publicznej uwagi na liczne wyprzedaże większych własności. Przechodzenie ziemi z rąk rodzin z nią i żyjącym na niej ludem miłością i wiarą związanych, w ręce izraelitów, których dążność zbogacenia się dobrami ruchomemi, nie bywa osiągnięta tylko zubożeniem setek małych posiadaczy włościan miejscowych i dalszych, jest smutnem zjawiskiem, które się domaga możliwego ratunku. Jednak niepodobna zgodzić się z panem Merunowiczem, co do powodów tej klęski, a przeto co do środków zaradczych przez niego proponowanych; nie podobna przyznać jakąkolwiek podstawę twierdzeniu pana Merunowicza wypowiedzeniem w „odpowiedzi posłowi p. A. Wrotnowskiemu (obacz „Gaz. Nar." z 9. kwietnia 1885), że przywilej*) propinacyjny, w obec „szlachty galicyjskiej" podobną odgrywa rolę, jaka w innych częściach dawnej Polski przypadła „wrogiej polskiemu żywiołowi polityce rządów Rosyi i Prus".

W całej Galicyi istnieje tylko jedno i to samo prawo propinacyjne a pomimo tego bardzo się różnią między sobą odsetki posiadanych przez żydów większych własności w różnych stronach kraju. — Gdy przy zachodniej granicy Galicyi w okręgu Biała i Myślenice, Wadowice, Żywiec odsetek ciał tabularnych przez izraelitów posiadanych — wynosi $^{2}|_{100}$ — wynosi on na wschodnim krańcu Galicyi $^{18}|_{100}$. W 27 powiatach Galicyi zachodniej wynosi ten odsetek przeciętną $^{7.4}/_{100}$ a w 47 powiatach wschodnich przeciętnie $^{11.6}/_{100}$.

Różnica tak znaczna w cyfrach — nie może mieć innej przyczyny jak tylko w wyjątkowych urządzeniach we wschodniej Galicyi istniejących, jakie w I. ustępie zostały wytknięte. Urządzenia te utrudniające produkcye rolne, z powodu częstego braku sił roboczych, dozwalają izraelickim właścicielom szukać powetowania strat ewentualnie w produkcyi rolnej wypadających, w przemyśle gorzelnianym i szynkarskim, w przemyśle, do którego chrześcianom odpowiedniej zbywa kwalifikacyi. Ogólnej przyczyny licznych dobrowolnych lub przymusowych wywłaszczeń większych właścicieli tak we wschodniej jak zachodniej Galicyi (odsetek większych posiadłości w ręku izraelitów, wynosi w okręgu Tarnów, Pilzno, Dąbrowa, Mielec $^{16}|_{100}$) szukać trzeba tak jak w innych częściach dawnej Polski, we wrogiej żywiołowi polskiemu polityce, — łaską Miłosiernego Monarchy przed dwoma lat dziesiątkami usuniętego systemu biurokratyczno centralistycznego. Polityka biurokratycznych rządów Austryi była o tyle materyalnie dla nas szkodliwszą od Rządów Rosyi i Prus, że gdy tamte państwa swoje polskie nabytki jako własność stałą i nienaruszalną uważały, przeto i ekonomiczne interesa polskich prowincyj z oka nie spuszczały, rządy Austryi uważały Galicyę jakby prowizoryczną posiadłość gotową do zamiany za powabniejsze dla nich kraje*) a przeto ekonomiczne potrzeby podporządkowywano zawsze widokom politycznym rządzących ministrów, postępujących w naszym kraju zupełnie inaczej aniżeli na Szląsku, Morawii lub Czechach.

Ostatnim i najbezwzględniejszym egzemplarzem destrukcyjnego dla Galicyi kierunku był 1849—1850 minister spraw wewnętrznych dr. Bach.

Patent cesarski z dnia 17. kwietnia 1848 dla Galicyi wydany, zniósł pańszczyznę i wszelkie urbarialne powinności, przyjmując na Skarb państwa obowiązek spłacenia uprawnionym za zniesione urbarialia, zostawił byłym poddanym prawo do wykonywania służebnictw na gruntach dworskich, pod warunkiem płacenia za wykonywanie tego prawa.

Ustawa państwowa z 7. września 1848 — uchwalona przez reprezentantów wszystkich niewęgierskich krajów Monarchii, nie wyłączając Galicyi, postanowiła, że z obliczonej należytości za zniesione urbarialia, strącić się ma $^{1}|_{3}$ część uprawnionym a na resztujące wypłacić się mającą indemnizacyę, jedną połowę ma płacić dotyczący kraj, a drugą połowę obowiązani byli poddani.

Otóż minister Bach uznał za właściwe, nie dozwolić Galicyi równych praw z innymi krajami koronnymi i

*) Prawo propinacyjne — mogące być wraz z ziemią lub bez ziemi nabyte przez każdego, który chce go kupić, w niczem się nie różni od innego rodzaju własności, przeto nie jest przywilejem jednemu stanowi przysługującym. Przeprowadzenie proponowanego przez pana Merunowicza bezzwłocznego wykupna propinacyi, przyspieszyłoby ruinę jej właścicieli, zaś samo pojawienie się tego projektu, przyniosło szkodę nie jednym właścicielom tego prawa; znam wypadek, w którym w lecie 1884, żydowscy spekulanci ofiarowali za propinacyę obejmującą kilkanaście wsi i miasto kwotę 100.000 zł. sumę, któraby się jej właścicielowi, po 20-tu kilku latach, w drodze indemnizacyi nie dostała a po wyjściu na świat projektu pana Merunowicza, spekulanci cofnęli swoją ofertę; a gdy projekt pana Merunowicza nie chce usunięcia szynków, ale tylko zmiany właściciela, więc w niczem do ukrócenia pijaństwa — projekt ten by się nie przyczynił.

*) Według pamiętników księcia Meternicha, Iliria była za czasów Napoleona I. krajem pożądanym do zamiany za Galicyę.

ażeby utworzyć inne, ekonomicznie zgubniejsze dla naszego kraju prawidła, zwołał we wrześniu 1849 do Wiednia specyalną Komisyę, mającą się naradzać nad nowym rządowym projektem, w celu przeprowadzenia uwolnienia gruntów w królestwach Galicyi i Lodomeryi. Do składu tej Komisyi wybrał pan Minister 4 ministerialratów w Wiedniu urzędujących, 3 publicznych funkcyonaryuszów z Galicyi i 3 członków posiadaczy większych własności w Galicyi, wybranych na ten cel przez Namiestnika hr. Gołuchowskiego, a tymi byli: deputat Stanowy Maurycy Kraiński, Dyrektor Towarzystwa kredytowego Kazimierz hr. Krasicki i adwokat krajowy Michał Tustanowski; w tej tedy z 10 członków złożonej komisyi miał minister siedmiu zupełnie bezwarunkowo swojej woli podległych a tylko 3 członków ekonomiczne interesa kraju broniących. Wszelkie poprawki przez tych 3 członków z mniejszości stawiane, odrzuconemi zostały a posiedzenia dnia 27. września 1849 rozpoczęte, zakończone zostały konferencyą w dniu 27 czerwca 1850, w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecności ministra dra Bacha odbytą; o tej konferencyi mamy od naocznego świadka i współuczestnika następującą relacyę:*)

Na dniu 27 czerwca 1850 oprócz członków komisyi był także obecnym hrabia Gołuchowski. Referent radca sekcyjny Bayer podniósł zasadnicze punkta projektu. Potem minister Bach poruszył kwestyę sposobu spłacania przyrzeczonej uprawnionym indemnizacyi za zniesione powinności poddańcze; ale pominął zupełnie stanowcze oświadczenie co do środków, jakiemi fundusz indemnizacyjny zasilonym być ma. W dyskusyi nad środkami do utworzenia funduszu indemnizacyjnego, pierwszy głos zabrał grecko-kat. proboszcz ks. Litwinowicz, i przedstawił, że obarczenie poddanych jakimkolwiek „datkiem do zebrania funduszu indemnizacyjnego przy ich ubóstwie i po otrzymanem przyrzeczeniu Najjaśniejszego Pana, że wynagrodzenie dziedziców nastąpi ze skarbu państwa, sprowadziłoby ich do krwawej rewolucyi, jakiej armia austryacka niezdołałaby poskromić“. Groźbę tę odparł hr. Gołuchowski dość ostrem przemówieniem, nie zapuszczając się w bliższy rozbiór środków do formacyi funduszu indemnizacyjnego.

Nagany ze strony ministra za zagrożenie rewolucyą, gdyby ustawa państwowa w Galicyi tak jak gdzieindziej przeprowadzoną została, nie otrzymał ks. Litwinowicz, ale ten sam ksiądz Litwinowicz postąpił w lat kilka na gr. kat. Arcybiskupa i Metropolitę lwowskiego.

Na podstawie projektu w komisyi ostatniej konferencyi dyskutowanego, wyszło rozporządzenie ministeryalne z dnia 4. października 1850 r. stanowiące, że kasy państwowe wypłacać będą indemnizacyę na rachunek kraju, w przeciwieństwie z patentem cesarskim z 17. kwietnia 1848 stanowiącym, że kasy państwowe na własny rachunek indemnizacyę wypłacać będą.

*) Obacz zbiór materyałów do historyi zniesienia stosunków poddańczych w Galicyi str. 80 i 81. Manuskrypt złożony przez Maurycego Kraińskiego w bibliotece Ossolińskich w r. 1883 dla publicznego użytku.

Rozporządzenie ministerstwa z d. 4. października 1850, pomija także ustawę z 7. września 1848, uwalniając byłych poddanych galicyjskich od wszelkiego datku do funduszu indemnizacyjnego a Ministerstwo uwalnia prócz tego (w drodze rozporządzenia prezydyum galicyjskiego) włościan od obowiązku płacenia za pobierane lub wykonywane służebnictwa; tym to sposobem pan minister rzucił w błoto milionowy kapitał pracy, który służył innym krajom a tylko w Galicyi zniszczonym został. Włościanie galicyjscy uwolnieni od potrzeby jakiegokolwiek zarobkowania, nie szukali zarobku na dworskich łanach a tym sposobem w latach po zniesieniu pańszczyzny, brakło w wielu okolicach kraju niezbędnych dla rolnej produkcyi sił roboczych, a w skutek tego produkcya Galicyi, która w r. 1847 wynosiła 39,382.000 meców aust., spadła w roku 1854 do 26,653.000 a do roku 1864 do 25,897.709 meców.*)

Zważywszy, że 17 lat po zniesieniu pańszczyzny spadając ciągle, obniżyła się o 13 milionów meców, nie będzie to przesadą, gdy przyjmiemy stratę całą w produkcyi zboża w pierwszych 20 latach po zniesieniu pańszczyzny na 200 milionów meców, a przyjmując cenę meca na 2 zł. wynosi strata przez producentów, większych właścicieli, na 400 milionów zł. Straty takie pochłaniały najprzód kapitały obrotowe, póżniej indemnizacyjne a nareszcie zwiększające się długi zmuszały do oddawania ziemi ojczystej w ręce izraelitów. A dr. Bach musi się dziś cieszyć, że jego wyjątkowe w Galicyi rządy, usunęły z wielu dworów szlachecki żywioł polski, zastępywany obecnie żywiołem silniej zgermanizowanym. Wątpić wszakże można, aby ten zysk pokrywał straty, jakie skarbowi państwa przynosi upadek materyalny większych właścicieli, pociągający za sobą upadek i mniejszych.

III.

Gdy po wcieleniu Galicyi do Monarchii austryackiej zapytano nowych poddanych o ich dezyderia, któreby przy organizacyi tego kraju uwzględnionemi być mogły, podanym został na ręce gubernatora Hrabiego Pergena, memoryał stylizowany po łacinie, podpisany przez byłego pisarza grodzkiego lwowskiego, Piotra z Ziemblic Krukowieckiego**) który na ówczas podpisał się „judex et notarius judici supremi“ (późniejszy prezes Trybunału apelacyjnego).

Punkt 10 dezyderiów brzmi w tłumaczeniu:

„Ażeby święta ruchome na niedziele przeniesiono, w celu nieprzeszkadzania robotom ekonomicznym, przedewszystkiem w porze letniej. Różnica między kalendarzami greckim i łacińskim, także wielce przeszkadza pracom ekonomicznym, więc albo kalendarze, albo obrządki połączyć należy“. Ten memoryał datowany był 20. stycznia 1773.

*) Obacz „Przegląd Polski“ zeszyt z 1. lutego 1867 r. Artykuł p. M. Marassego o podatkach str. 234, powołujący się co do powyższych cyfer, na „Handbuch des Statthaltereigebiethes in Galizien für das Jahr 1865.“

**) Był to dziad Aleksandra hr. Krukowieckiego, nieobojętnego na ekonomiczne potrzeby kraju, b. posła sejmowego.

Na ekonomicznej potrzebie opartemu życzeniu połączenia kalendarzy w Galicyi. reformie zależnej jedynie od woli Rządu, przeprowadzonej przez Rząd rosyjski w prowincyach polskich, gdzie dotychczas świętują według rachuby starego kalendarza, temu życzeniu biurokratyczne rządy Austryi zadosyć uczynić nie chciały. Z niejakiem uwzględnieniem pierwszego ustępu 10 punktu dezyderiów, publikowano pod dniem 10. listopada 1773 dla Galicyi wydany Uniwersał cesarzowej Maryi Teressy, redukujący liczbę świąt prócz niedziel obchodzić się mających do 15 rocznie. Tym Uniwersałem, ludność całej Galicyi bez różnicy wyznania lub obrządku, zrównaną została z innemi ludami monarchii, u których redukcya świąt poprzednio na mocy bulli papiezkiej z 22. czerwca 1771 przeprowadzoną była.

Ale i tego ekonomicznego dobrodziejstwa, przez wiekopomnej pamięci Cesarzowę, dla wszystkich jej poddanych przeznaczonego, biurokratyczne rządy nie przeprowadziły w obrządku grecko-katolickim*) albowiem sprzeciwiałoby się to polityce rządzących, nie chcących usuwać różnicy i okazyi do waśni, między dziedzicami, a więcej świętującymi ich poddanymi lub sługami. Tym sposobem przeważna większość mieszkańców wschodniej Galicyi traci rocznie 10 dni pracy, które według Uniwersału cesarskiego z r. 1773 jako dnie powszednie, pracy poświęcone być winne; oprócz tego traci gr. katolicka ludność Galicyi, wszędzie jeden dzień prażniku w każdej wsi, w każdej parafii obchodzą kilka prażników przy każdej cerkwi solennie a oprócz tego inne dnie, które tylko w niektórych miejscowościach święcone bywają (2gi dzień po Jordanie, 3ci dzień Zielonych świąt) i niektóre dnie uroczyste kościoła zachodniego, w miejscowościach lub rodzinach, gdzie żyją obok siebie wyznawcy dwóch obrządków.

Przyjmując minimum 10 dni straconych pracy i przeciętną wartość dnia na 20 centów, na $2^1/_2$ miliona grekokatolików, $1^1/_4$ miliona do pracy zdolnych, wypadnie niewątpliwej straty rocznie we wartości sił roboczych 2.500.000 zł. a czas dla produkcyi stracony, do odpoczynku przy licznych świętowaniach niepotrzebny i nie mogący być pobożnym rozmyślaniom poświęcony, wyradza lenistwo, próżniactwo a w dalszem następstwie pijaństwo; przywary właściwe ludziom zbyt często świętującym.

Ilość przypadającej przeciętnie na każdego dorosłego mieszkańca wódki przedstawia stopień panującego w okolicy pijaństwa. W okręgu skarbowym tarnopolskim**) wypotrzebowano rocznie na jednego mieszkańca wyżej lat 14 przeciętnie $22^5/_{10}$ miar wódki, w okręgu brodzkim 22 m., w kołomyjskim 15 miar, gdy w okręgu nowosądeckim przypada przeciętnie tylko 1 miara, w krakowskiem $4^9/_{10}$, we wschodniej Galicyi przeciętnie $11^9/_{10}$, w Galicyi zachodniej $4^9/_{10}$ miar.

I w skutek tego, we wschodniej Galicyi tak wielkiego rozchodu wódki i wynikającego z tąd pijaństwa wypada we wschodniej Galicyi na 100.000 zmarłych*) 33 samobójstw popełnionych w stanie pijaństwa, gdy w zachodniej Galicyi na 100.000 zmarłych liczono tylko 16 takich samobójstw.

W roku 1882**) wypadło przeciętnie na każde 100.000 ludności zachodniej Galicyi 6 samobójstw — a na 100.000 ludu w Galicyi wschodniej przeciętnie 12 samobójstw.

Ze sprawozdania c. k. krajowej Rady zdrowia z lat 1881 i 1882 (XVI) dowiadujemy się, że w dużo wódki konsumujących powiatach wschodnich w Zaleszczyckim, na 1000 ludności zmarło w r. 1882 $51^4/_{10}$, w nadwórniańskim $50^5/_{10}$, w horodeńskim $49^5/_{10}$. W powiatach zaś zachodnich, mało wódki pijących, w nowotarskim, na 1000 ludności, zmarło $26^2/_{10}$, w grybowskim $26^7/_{10}$. Przeciętna cyfra śmiertelności w 47 powiatach wschodnich, 39 na 1000 ludności, a w 27 powiatach zachodnich, na każde 1000 mieszkańców $31^3/_{10}$.

Ces. kr. krajowa Rada zdrowia w celu zapobiegania coraz większemu wzrastaniu śmiertelności, oprócz innych środków domaga się także zmniejszenia liczby świąt. Wszelako przez kilka lat w swoich sprawozdaniach powtarzane żądania poważnej instytucyi, żadnego dotąd nie spowodowały kroku, czy to od Wysokich Władz państwowych, czy ze strony Władz autonomicznych.

Dla poskromienia pijaństwa, głównej przyczyny wielkiej u nas śmiertelności, uchwaloną przed kilku laty i przeprowadzoną została ustawa przeciwko pijaństwu, ale ustawa ta obecnie nie może przeszkadzać wzmagającemu się we wschodniej Galicyi pijaństwu. Zwierzchności gminne zbyt często temu nałogowi podległe, pijaków do sądu oskarzać nie mogą, a sądom powiatowym zbyt przeciążonym innemi sprawami nie staje czasu zajmowania się pijakami, ani też starczy aresztów dla ich pomieszczenia.

Repressyjne środki przeciw pijaństwu już żadnej u nas nie mają wartości — przeciwko chorobie materyalnie i moralnie podkopującej byt ludności wschodniej Galicyi, niezbędnemi są środki prewencyjne, a pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby kalendarzowe zrównanie szkół wschodniej Galicyi z innemi szkołami monarchii.

Pijaństwo wiejskiej ludności wschodniej Galicyi, jest też przyczyną większej tu niż w zachodniej Galicyi liczby prowadzonych egzekucyj przeciwko mniejszym posiadaczom. Z dat przez dra T. Pilata we wiadomościach statystycznych***) podanych obliczyć można, że w powiecie staromiejskim i w powiecie kossowskim na każde 10.000 ludności wypadało rocznie przeciętnie przeszło 9 egzekucyj, gdy w powiecie limanowskim przeciętnie rocznie na 10.000 ludności przypadało tylko 0·5 a w nowotarskim tylko 0·9. Ale w tych

*) Dnie Uniwersałem cesarskim z r. 1773 przepisane jako powszednie a w gr. kat. obrządku pracy odjęte są: Wielki Piątek i 3ci dzień Wielkanocy, a według dat starego kalendarza dnia 30. stycznia, 24. czerwca, 18. sierpnia, 14. września, 26. października, 20. listopada, 6. i 27. grudnia.

**) Obacz „Wiadomości statystyczne“ — wydane przez dr. Tad. Pilata. Rocznik 2 r. 1876. Stosunki propinacyjne przez dr. Kleczyńskiego str. 54.

*) Obacz tamże str. 63.

**) Sprawozdanie c. k. krajowej Rady Zdrowia z lat 1881 i 1882 str. XII. do XVI.

***) Obacz „Wiadomości statystyczne“ rocznik wydany w r. 1884.

dwóch powiatach wypada przeciętnie tylko jedna miara wódki na każdego, gdy w kossowskim wypada 15 razy tyle.

Z rozparcelowanych większych posiadłości powstało w zachodniej Galicyi na każde 100,000 ludności 72 włościańskich gospodarstw, gdy w Galicyi wschodniej na 100.000 mieszkańców wypadłe tylko 24 takowych nabywców. Najwidoczniejszą jest szkodliwość licznych świąt w szkołach wschodniej Galicyi, które dostrzegać można w stosunku intelektualnego rozwoju ludności w jednej i drugiej stronie naszego kraju.*)

Na każde 100 mieszkańców powiatów Biała, Wadowice, Myślenice, Żywiec, znajduje się nieumiejących czytać 58 — gdy na każde 100 mieszkańców dużo świętujących powiatów: Bohorodczany, Nadwórna, Tłómacz, Turka, wypada liczba nieumiejących czytać na 100 mieszkańców 96. 27 powiatów zachodnich z ludnością 2.185.526, miały (1881 r.) 781 szkół ludowych, przeto jedna szkoła dla każdych przeciętnie 2798 mieszkańców, a na każdą taką szkołę przypada 816 osób umiejących czytać. — A na 47 powiatów wschodnich z ludnością 3.773.381, było 2068 szkół ludowych, wypada więc przeciętnie jedna szkoła na 1823 mieszkańców, na taką zaś dużo świętującą szkołę wypadało tylko 225 umiejących czytać.

Szkoły obserwujące święta według dwóch kalendarzy — oprócz innego złego, — zaszczepiają w młodzież i ten fałsz, że rachuba kalendarza starego (nic wspólnego z dogmatami wiary nie mająca, twórcy bowiem Juliajńskiego kalendarza nie byli chrześcianami), opartego na obliczeniu astronomicznem i błędnej nauce mędrców pogańskich może być równie prawdziwą, jak rachuba nowego kalendarza przeprowadzona w czasach, gdy już były znane prawdy o obrotach ciał niebieskich przez Mikołaja Kopernika odkryte.

Gdy system rządów, odmawiających kalendarzowego zrównania szkół wschodniej Galicyi z innemi szkołami monarchii, łaską Najmiłościwszego Monarchy przed dwoma lat dziesiątkami usuniętym został, nie można wątpić, że sprzyjający krajowi Rząd państwa usunie ze szkół wschodniej Galicyi stan wyjątkowy, równając je z innemi szkołami monarchii przez świętowanie tylko raz według nowego kalendarza. — A gdy to nastąpi, hierarchia grecko-katolickiego kościoła Galicyi, zawsze lojalnie do woli Rządu się stosując, nie omieszka pójść za wolą Wysokiego Rządu i do swojej liturgii wprowadzi używanie nowego kalendarza podobnie jak fungujący pod panowaniem rosyjskim, rzymsko-katoliccy kapłani nie wyrzekli się swojego obrządku dla tego, że dnie świąteczne obchodzą według rachuby starego kalendarza, będącego kalendarzem urzędowym państwa, w którem żyją.

Edmund Kraiński

Ziemianin z Wschodniej Galicyi.

---

*) Cyfry tu umieszczone tyczące się ludności i osób umiejących lub nie umiejących czytać, wyjęte są z tablic umieszczonych w księdze „Ergebnisse der nach dem Stande vom $^{31}/_{12}$ 1880 durchgeführten Volkszählung in Galizien Wien 1882“. — Cyfry o szkołach wyjęte ze sprawozdania krajowej Rady szkolnej z roku 1880 i 1881.

(Przyp. autora.)

Od tego czasu zmieniły się stosunki na korzyść.

(Przyp. Red.)

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału tarnopolskiego.

Próby z nasionami jęczmienia i owsa.

Oddział tarnopolski Towarzystwa gospodarskiego zastanawiał się równie jak zapewne i inne Oddziały nad obecnym smutnym stanem rolnictwa, i nad środkami mogącemi choć w części nasze rolnictwo podźwignąć.

Rezultatem takiego przygotowawczego zebrania, zwołanego przed zebraniem ogólnem we Lwowie było, iż uchwalono rozmaite wnioski, których jedną część obchodzącą całe rolnictwo w kraju, postanowiono wnieść na ogólnem Zebraniu, a drugą część wniosków, mającą cechę lokalną, postanowiono wprowadzić w życie we własnym Oddziale.

Między ostatnemi uchwałami była uchwała postanawiająca zaprowadzić stacye doświadczalne dla rozmaitych gatunków zboża w Oddziale tarnopolskim.

Wiadomo jak ważną rolę odgrywa zmiana nasienia. Jakkolwiek słusznem jest, iż tylko dobrze uprawiona i silna rola może dać plon dobry, a najpiękniejsze nasiona przy lichej glebie i złej uprawie tylko lichy zbiór wydadzą, to nieda się przecież zaprzeczyć, że zmiana nasienia a co ważniejsze, dobór tegoż odpowiedni ziemi i klimatowi, wywiera wielki wpływ na rezultat zbioru. Wspomnę tylko o ogromnej różnicy w zbiorze rozmaitych gatunków kartofel i pszenicy.

Lecz nietylko trzeba dobierać odpowiedne gatunki nasion do ziemi, lecz i te gatunki trzeba z czasem innemi zastępywać, gdyż po dłuższym czasie i te, które najlepiej dały się zaaklimatyzować, zaczynają tracić swe dobre własności czyli po prostu zwodzą się. Nie znam się na leśnictwie, będąc w okolicy ogołoconej z lasów, lecz rzeczoznawcy powiadają, że to samo się powtarza w kulturze lasowej, że n. p., jeżeli kto wytnie las dębowy, nie będzie miał już na tem miejscu dębiny, lecz inne drzewo pomimo pozostałych nasienników, i że ta zmiana dotyczy także innych gatunków drzewa. To ciekawe zjawisko wskazujące, że natura dąży do wytwarzania zawsze coś nowego, do wyradzania się nowych gatunków a przynajmniej nowych odmian, zjawisko tak świetnie przez Darwina podtrzymywane, powtarza się w całej roślinności, a dla gospodarza dążącego do postępu jest ważną wskazówką zwracającą jego uwagę na to, iż nigdzie nie ma stagnacyi, że kto niechce upaść, musi iść naprzód. Walka ta ogólna w naszem życiu niepozwala gospodarzowi zagiąć spokojnie ręce; przy osiągnionych dobrych rezultatach zmusza go ciągle myśleć nad postępem, by stojąc na jednem miejscu gdy wszystko postępuje, sam nieupadł. Do niedawna kartofle cebulki były znane jako najlepsze na gorzelnię, a niektóre gatunki cebulek jako bardzo mączne, były bardzo dobre i do jedzenia. W ostatnych czasach nie tylko, że cebulki zaczęły czem raz mniejszy plon wydawać, lecz zaczęły się i tak mocno psuć, że gospodarz musi się za innemi kartoflami oglądać, któremiby można cebulki zastąpić. Przed laty kilkunastu nie znano u nas pszenicy

banatki, mieliśmy tylko pszenicę gładką, a tej było dwa gatunki, ciemniejsza o jasnym żółtawym kłosie i jaśniejsza o ciemnym czerwonawym kłosie. Pierwsza jako nowsza była wydatniejsza i miała ziarno pełniejsze. Obecnie, odkąd banatka wąsata wyrugowała zupełnie pszenicę gładką, gładka widocznie się przeżyła, bo daje daleko gorsze plony jak dawniej. Ziarno jej szczuplejsze, omłoty mniejsze. A przecież rejestra ekonomiczne z przed laty 14tu wykazują u mnie, że w tenczas pszenica gładka dawała taki plon jak teraz banatka, a ziarno było lepsze. Lecz nic nie ma stałego. Obecnie i banatka nie ma już u nas pełnego czerwonego ziarna, jakie miała pierwotnie, a jakkolwiek w niektórych miejscach odświeżono nasienie oryginalnem sprowadzonem z Banatu, nie jest to takie ziarno jak było przed laty kilkunastu. Próby więc z rozmaitemi gatunkami nasion rolniczych, w celu by wynaleść nasiona najodpowiedniejsze rozmaitym miejscowościom są bardzo pożądane, są jednakże nadto kosztowne i mozolne, by każdy pojedyńczy gospodarz mógł sam się ich podjąć. Myśl więc Oddziału tarnopolskiego, by zaprowadzać stacye doświadczalne jest bardzo dobra.

Mnie przypadły w udziale jęczmiona i owsy, a niniejszem podaję rezultat doświadczeń, który i szersze Koła rolników może zainteresować.

Jęczmiona.	Wysiano Kilogrm.	Zebrano Kilo	Ltr.	1 Hktlitr waży kilogr.
1. Kinver-Chevalier	5	60½	97	62
2. Besthorn-Gerste	5	60½	101	60
3. Porter-Gerste (sześciogranny)	5	55½	97	57
4. Hallets-Pedigrée	5	45½	81	56
5. Hanna	5	40	68	59
6. Chevalier (krajowy tutejszy)	5	37½	65	58
od p. Bilińskiego z Supranówki.				
7. Jęczmień nasz zwykły	5	22	40	55
od dr. Stupczyńskiego z Hałuszczyniec.				
Owsy.				
1. Hopetoun-Hafer	5	74½	157	47
2. Propsteier (sprowadzany)	5	70	172	40½
3. Ligovo (grzywak)	5	62½	163	89
4. Regenerirt-Sibirisch	5	55½	137	40½
5. Propsteier (krajowy)	5	50	135	37
od p. Mieczkowskiego z Terpiłówki.				
6. Triumph	1	14	32	44
7. Pringles Hybrid-Exelsior	1	14½	24	60
8. Canada	1	4½	11	41

Owsa Nr. 7. jest goły podobnie jak orkisz i wychodzi późno. Nr. 8. bardzo wczesny rychlik, rezultat zbioru jednakże nie jest miarodajny, gdyż owies został na pniu uszkodzony. Ziarno bardzo grube.

Klebanówka 15. stycznia 1886.

Tadeusz Fedorowicz.

Z Oddziału bobreckiego.

SPRAWOZDANIE

z odbytego w Bóbrce w grudniu 1885 r dziesięciodniowego kursu weterynaryi.

Staraniem Oddziału bobreckiego Towarzystwa gospodarskiego urządzony kurs weterynaryi rozpoczął się d. 10. grudnia nabożeństwem solennem w kościele parafialnym odprawionem, poczem wszyscy zgromadzili się w lokalu Rady powiatowej, która nam na ten cel swoją salę posiedzeń uprzejmie ustąpiła.

Przewodniczący powitał zgromadzonych słuchaczy krótkiemi słowy, przedkładając cel kursu i wykazując ważność i potrzebę nabycia umiejętności weterynaryi w obecnej chwili, gdy chów bydła stał się jedną z najważniejszych gałęzi naszego rolnictwa.

Słuchaczów zgromadzonych było 26, a mianowicie: nauczycieli ludowych 6, pisarz gminny 1, oficyalistów prywatnych 2, gospodarzy wiejskich 15.

Z ubolewaniem musimy tu zaznaczyć, że tak szczupła liczba nauczycieli ludowych korzystała z wykładów. Powodem tego było, że Rada szkolna krajowa udzieliła urlopy iedynie tym nauczycielom, którzy na czas trwania kursu obowiązali się dać zastępców, w skutek czego czternastu nauczycieli, którzy się do słuchania kursu zgłosili, musiało od tego zamiaru odstąpić.

Wykłady trwały dni 10 to jest od 10. grudnia i obejmowały: Anatomię, Fizyologię, Naukę o lekach, choroby zaraźliwe i odnośne przepisy sanitarno-policyjne, choroby wewnętrzne, choroby zewnętrzne, choroby kopyta, naukę o porodach w ogólności i pomocy przy porodach nieprawidłowych i utrudnionych.

Uproszony na prelegenta p. Ludwik Timofiewicz, asystent c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie, wykładał nadzwyczaj przystępnie i umiejętnie, oddając się z całem zamiłowaniem swemu przedmiotowi, nieszczędził trudów i pracy i przechodził z każdym ze słuchaczów z osobna wykładany już przedmiot, a pracując często od rana do późnego wieczora, sumiennie to wyznać musimy, że pełnił więcej jak mu obowiązek nakazywał.

Jako środki naukowe do sekcyi służyły: jeden koń i krowa.

Dnia 19. grudnia popołudniu odbył się egzamin w obecności kilku członków Rady Oddziału i przewodniczącego, przyczem przekonaliśmy się, że praca p. prelegonta w tak krótkim czasie, wydała prawdziwie zadziwiające rezultaty, wszyscy bowiem słuchacze, a nawet nieumiejący pisać włościanie, odpowiadali na zadawane z różnych działów weterynaryi pytania wcale zadawalniające.

Po odbytym egzaminie podziękował przewodniczący p. prelegentowi za jego trudy i pracę i pożegnał słuchaczy, a odnosząc się do panów nauczycieli zaznaczył, że nabyte tu wiadomości powinne być dla nich podstawą do dalszej w tym kierunku pracy.

Pan Henryk Gołębiowski, nauczyciel z Wołoszczyzny, podziękował w pięknej przemowie Radzie Oddziału za starania około urządzenia kursu, poświęcając przytem kilka słów gorącego uznania panu prelegentowi. Następnie p. Jan Burbel, nauczyciel z Romanowa, przemówił w tym samym duchu, wznosząc na zakończenie okrzyk „mnohaja lita“.

Fundusz na urządzenie kursu, stanowiła subwencya Komitetu centralnego gospodarskiego Towarzystwa galicyjskiego w kwocie 250 zł.

Wydatki były następulące:

Honoraryum p. prelegentowi	104 zł.	— ct.
Stypendya dla nauczycieli i włościan	121 „	50 „
Premia dla wyszczególniających się słuchaczy, składające się z najpotrzebniejszych narzędzi weterynarskich	14 „	26 „
Kupno konia do sekcyi	2 „	— „
Przybory do pisania, korespondencye, portorya, stemple, usługa, drobne wydatki	5 „	— „
Razem	246 zł.	94 „

Pozostałe 3 zł. 6 ct. zwrócił Oddział Komitetowi.

Z Rady Oddziału bobreckiego galic. Towarzystwa gosp.

Łanki 15. stycznia 1886.

Przewodniczący:

Witold Niezabitowski m. p.

L. 66.232. **Ogłoszenie konkursu.**

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela fachowego do nauki inżynieryi lasowej, miernictwa i łowiectwa przy kraj. śred. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Z posadą powyższą połączona jest płaca roczna w kwocie 1000 złr. w. a., dodatek aktywalny o rocznych 240 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Nauczyciel fachowy szkoły leśnej jest urzędnikiem krajowym ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonemi w ustanowie służby krajowej, o ile takowa do niego może być zastósowaną. Szczegółowe zaś określenie jego stanowiska praw i obowiązków mieszczą w sobie statut organizacyjny kraj. średniej szkoły gosp. lasowego we Lwowie, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutu.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winien wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia;

2) krótki życiorys;

3) świadectwa udawadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetuje.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do końca lutego b. r.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 8. stycznia 1886 r.

Bank rolniczy we Lwowie

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 22. stycznia 1885.*

Stała tendencya na targu zbożowym trwa niezmiennie, ruch w handlu głównie na pszenicę więcej ożywiony, która w celnych jakościach coraz staje się rzadszą, inne ziarna notuje niezmiennie.

Dziś notujemy za 100 Klgr. loco Lwów,

Pszenica gotowa	6.25	do	7·25
Żyto gotowe	5.—	„	5·50
Owies obroczny,	5·50	„	6·25
Jęczmień	5·25	„	7·—
Rzepak usposobienie dobre	9·—	„	10·—
Groch „ „	6·—	„	9·50
Wyka	4·50	do	5·50
Bobik	5·25	„	5·75
Hreczka	6·25	„	7·—
Kukurudza	3·75	„	4·50
Chmiel nowy	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	38·—	„	47·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—

Uwaga. Bank utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, lucernę, chmiel, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.